Nr. 103. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Maja 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 7. maja.

(Z Niemiec. — Przyczyny zajść studenckich w Warszawie, według *Nowego Wrem.* — Sprawy galicyjskie we Wiedniu. — Uchwała komisji kongrualnej przedl. Izby posłów. — Cesarz a nowella szkolna. — Nikczemność półurzędowców.)

Pisma berlińskie żywo zajmują się „orędziem" Bismarka do parlamentu z powodu znanego wniosku Richtera, które to „orędzie" podaliśmy dosłownie w ostatnim numerze. *Naz. Ztg.* twierdzi, że dla ministra wojny, jenerała Bronsarta pismo kanclerskie musiało być taką samą niespodzianką, jak dla innych. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że pismo kanclerza skierowane jest przeciw postępowcom. Dalej robi ten dziennik uwagę, że jeżeli Richter z towarzyszami występować będą przeciw członkom Rady związkowej jak dotychczas, to dobrze uczyniły by rządy związkowe, gdyby oprócz reprezentantów w parlamencie postarały się o frazesowiczów, a obecne siły zachowały do wydatniejszej pracy. Niezależna konserwatywna prasa zajmuje w tej sprawie godne uwagi stanowisko, — *Post* nie wspomina o tem ani słowa, a *Kreuzzeitung* tryumfuje wprawdzie w ogóle z powodu stanowiska ministra wojny, ale unika wzmianki, jakoby „orędzie" Bismarka wymierzone było do ministra wojny.

Na porządku dziennym parlamentu d. 5. bm. był budżet na rok 1884-5. Galerje były przepełnione, a wzruszenie umysłów było wielkie, gdy poseł Bamberger zabrał głos, i w wykwintnej formie poddał panujący system ostrej krytyce. Mowca robił wyrzuty Bismarkowi, że zaprowadza „pozorny konstytucjonalizm", i uderzył na rząd, że w dwa miesiące po uchwaleniu budżetu przedkłada nowy, aby stworzyć precedens dwurocznego budżetu. Dalej przedstawiał Bamberger jako następstwo zamachu Nobilinga reformy socjalne i ustawę przeciw socjalistom, i wspomniał Napoleona III., którego wystąpienie za Włochami w r. 1859 nważano jako pokutę za zamach Orsiniego.

W odpowiedzi Bambergerowi sekretarz stanu Burchardt w wodnistej mowie nazwał orędzie cesarskie „upomnieniem ojca kraju", na co Payer (z wirtemberskiej partji ludowej) odrzekł, że zwrot ten sekretarza stanu jest deposedowaniem wszystkich innych niemieckich książąt, którzy są właściwymi „ojcami kraju". Minister finansów Scholz oświadczył kategorycznie: „Nasz rząd nie jest parlamentarnym — tylko monarchicznym" — a powtarzając znane skargi kanclerza na większość parlamentarną dodał, że rząd parlamentarny nie jest niczem innem, jak przejściem do rzeczypospolitej. Słowom jego towarzyszyło ogromne wzruszenie na lewicy, a demonstracyjne oklaski na prawicy. Widać z tego, że konflikt parlamentarny w Niemczech, konflikt zasadniczy, bo dotyczący stosunku władzy monarchy do reprezentacji kraju, coraz to jaskrawsze przybiera rozmiary. Cześć dla sędziwego cesarza, który zjednoczył i powiększył Niemcy, i dłoń żelazna Bismarka trzymają jeszcze wszystko w karbach, gdy ich jednak nie stanie, wszystko się rozluzuje.

* * *

Nowoje Wremia, mówiąc o zajściach na uniwersytesie warszawskim, uważa je, jak łatwo się domyśleć, za wynik zmowy studentów, przyczem policzek wymierzony Apuchtinowi, miał być z góry ułożonem hasłem ogólnego wybuchu. „Kto jednak głównym jest sprawcą studenckich nieporządków? zapytuje petersburgski dziennik, w czem tkwi przyczyna tych godnych pożałowania zajść w Puławach i w Warszawie, skoro urzędowe śledztwo wykryć ich nie zdołało? I wykryć nie mogło" — odpowiada zaraz — „bo trzeba zapytać się *cui prodest*, zbadać na podstawie doświadczenia, kto ciągnie korzyści, komu wychodzą na pożytek takie nieporządki, szukać podżegaczy poza obrębem uniwersytetu, pragnących „zrewolucjonizować" młodzież w widokach ważnych następstw w przyszłości."

Nie dziwimy się wcale denuncjatorskiemu amatorstwu *Now. Wrem.*, bośmy się już oswoili z niem; pomijamy nawet tendencyjne zestawienie dzisiejszych zajść z wypadkami warszawskiemi z r. 1861 i 1863, nie możemy tylko zrozumieć, dlaczego tak „życzliwy" dla polskiej młodzieży dziennik zamiast ją denuncjować fałszywie, nie poradzi Apuchtinom e *tutti quanti*, aby „w widokach własnych korzyści" — awansów i orderów — nie pastwili się nad tą młodzieżą i nikczemnem postępowaniem swem nie doprowadzali jej do „nieporządków." Na tej drodze najprędzej by *Nowoje Wremia* znalazło właściwą odpowiedź na swe zapytanie: *cui prodest.*"

* * *

Z Wiednia d. 4. b. m. telegrafują do *Postępu*: „Dzisiaj potwierdza się już i urzędowo, że dr. Euzebiusz Czerkawski nie ma być powołany do ministerstwa oświaty. Zarazem też nie mają żadnej podstawy powiastki tutejszych dzienników o powoływaniu także dr. Zeithammera (Czecha) do tegoż ministerstwa; nikt w tym względzie nie znosił się z nim urzędowo, ani on też o to się nie starał."

Rzeczą już jest niezawodną, że sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego już nie będzie załatwioną na bieżącej sesji Rady państwa.

* * *

Dnia 4. bm. obradowała komisja kongrualna przedl. Izby posłów nad przedłożoną jej przez podkomitet rezolucją treści następującej:

„Zważywszy, że traktowany obecnie w komisji projekt o dotacji katolickiego duchowieństwa parafialnego, z powodu trudności, jakie sam przedmiot nastręcza, nie może już na bieżącej sesji być załatwionym; zważywszy, że systematyczne podwyższenie płac państwowych tylko w związku z zamierzoną regulacją kongruy przeprowadzonem być może; zważywszy, że materjalne położenie księży deficjentów we wielu wypadkach pilnie zaradzenia wymaga — wnosi komisja: Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby, zanim ustawa o dotacji katolickiego duszstarownictwa do skutku przyjdzie, postarał się w odpowiedniej drodze o polepszenie płac deficjentów."

Po długiej rozprawie oświadczył minister br. Conrad, że ta rezolucja zgadza się z życzeniami rządu.

Następnie wnosi p. Sturm: „Wzywa się rząd, aby drogą kredytu dodatkowego jeszcze w bieżącej sesji zażądał takiego, jakie za odpowiednie uzna, podwyższenia dotacji 600.000 złr. dla polepszenia płac duszstarowników i deficjentów."

Odezwano się z wielu stron przeciw temu wnioskowi, poczem p. Granitsch tak formułuje rezolucję Sturma: „Wzywa się rząd, aby celem polepszenia płac deficjentów na r. 1883 zażądał odpowiedniego kredytu."

W głosowaniu odrzucono 12 głosami przeciw 7 wnioski Sturma i Granitscha, a przyjęto wniosek podkomitetowy. I słusznie, ten bowiem jest daleko obszerniejszy, i najzupełniej pozostawia rządowi możność udania się i tą drogą, jaką mu oba wnioski centralistyczne kategorycznie przepisywały.

* * *

Jest rzeczą pewną, że cesarz zażądał od hr. Taaffego szczegółowej relacji o przebiegu rozpraw nad nowellą szkolną. Skutek relacji był ten, że nie minęło 24 godzin a nowella była już przez cesarza sankcjonowaną i coprędzej obwieszczoną. Fakt ten niesłychanie skonsternował centralistów. Niektóre dzienniki centralistyczne były przekonane, a może tylko udawały to przekonanie, że cesarz nie podpisze nowelli. Tem gorsze też było rozczarowanie tych pism i ich zwolenników.

Organ ministra spraw zagranicznych, *Fremdenblt* uwieńczył swoją agitację przeciw prawicy, Polakom i nowelli szkolnej, podając w opisie bankietu — urządzonego w piątek przez żydo-masonów na cześć posłów centralistycznych, którzy żadnej nie zaniechali infamii w walce przeciw nowelli szkolnej — adres do tych posłów, pomimo że adres ten był już poprzód skonfiskowany. Za podanie tego adresu, choć nie w całości — został obok *Nowej Pressy* i *Deutsche Ztg.* skonfiskowanym organ hr. Kalnokiego. Jestto widowisko — nie wiemy czy godne bogów — ale tylko chyba w Austrji możliwe, aby organ tego ministra, któremu poruczoną jest piecza o zachowanie i potęgowanie powagi i siły monarchii na zewnątrz, poważał się najpierwej szczuć przeciw wniesionemu przez rząd projektowi ustawy, jakoby naruszającemu podwaliny państwa, niszczącemu najświetniejsze onego nabytki, — a następnie — i to już po urzędowem ogłoszeniu sankcjonowania tej ustawy — umieszczał akt, ziejący wścieklizną przeciw tejże ustawie i już poprzód nawet skonfiskowany. Co pomyśli zagranica o takiem państwie, jego spoistości, jego sile wewnętrznej, a zatem i zewnętrznej?... A zresztą czy poważyłby się organ ministra spraw zagranicznych szczuć w ten sposób przeciw jakiej ustawie węgierskiej?... Nigdy!

Cóż jednak powiedzieć, jeżeli — z wypuszczeniem owego adresu — także organ samego hr. Taaffego, *Stara Presse*, podaje opis owego bankietu wraz z mowami, i tylko jednej z tych mów trochę przygania!... Wolno zresztą hr. Taaffemu dać siebie i swoje rządy oczerniać przez swoich własnych fagasów — ale zkąd prawica, zkąd Polacy do tego przychodzą, aby ich opluwano za pieniądze, które na fuudusz dyspozycyjny dali?...

Nam się zdaje, że na przyszły rok prawica odmówi funduszu dyspozycyjnego, jeżeli te niepodobne do uwierzenia nikczemności półurzędowców nie ustaną.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 3. maja.

(*§.*) W uzupełnieniu mogo listu, zdającego sprawę z posiedzenia Koła polskiego, na którem zapadły uchwały w sprawie galicyjskich kolei, podnieść należy, że p. Jaworski, jako sprawozdawca odnośnych petycyj, nadeszłych z Galicji, zaproponował, żeby żądać utworzenia Rady dyrekcyjnej dla państwowych kolei galicyjskich z siedzibą we Lwowie na wzór istniejącej już Rady dyrekcyjnej dla państwowych kolei zachodnich, i zażądał też, aby Koło w stanowczy sposób poparło wobec rządu to swoje żądanie. W wnioskach p. Zacharjewicza było podobne żądanie zawarte, jednak ponieważ przewodniczący dał pierszeństwo wnioskowi sprawozdawcy, chociaż p. Jaworski tego nie żądał, przeto odnośna uchwała Koła polskiego, tj. co do utworzenia Rady dyrekcyjnej dla państwowych kolei galicyjskich, nastąpiła wedle wniosku p. Jaworskiego. Co do innych żądań, stawiali wnioski pp. Zacharjewicz, Hausner i Chrzanowski. Tu trzeba jeszcze zauważyć, że wniosek p. Zacharjewicza, dotyczący Rady dyrekcyjnej, szedł dalej, aniżeli przyjęty wniosek p. Jaworskiego. P. Chrzanowski żądał, żeby język polski zaprowadzono na tych kolejach jako urzędowy. Koło i z tem się zgodziło, jak i z wszystkiemi wnioskami pp. Zacharjewicza i Hausnera, ale zarazem uchwaliło, jak to już poprzednio doniosłem, starać się na teraz w sposób stanowczy tylko o utworzenie Rady dyrekcyjnej dla państwowych kolei galicyjskich.

Jutro, o godzinie w pół do 11. przed południem, przyjmie p. Dunajewski deputację Koła polskiego, złożoną z pp. Hausnera, Dzwonkowskiego i Krzysztofowicza, w sprawie naftowej. Wyłuszczyłem już poprzednio żądania galicyjskich przemysłowców naftowych, dlatego zbytecznem byłoby je znowu raz jeszcze powtarzać. Część tych żądań może p. minister skarbu, jeśli zechce, załatwić pomyślnie, mianowicie zezwolić na zniżenie podatków bezpośrednich, i usunąć szykany fiskalne przy wymierzaniu podatków.

Jak się zdaje, sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego nie przyjdzie już w bieżącej sesji parlamentarnej pod obrady Izby. Wszelkie więc argumenta na nic się nie przydały, wszelkie nadzieje okazały się płonnemi. Ale bo i po cóż rządowi, „nam sprzyjającemu", robić trudności? Najlepiej byłoby niczego nie żądać, a tylko ulegle zezwalać na ciągłe pomnażanie ciężarów, pod którémi biedny kraj się ugina. Gdybyż przynajmniej co do podatków trzymano się filozoficzno-konserwatywnej zasady: „n e c h a j b u d e, j a k b u w a ł o". Ale gdzie tam; w tym kierunku panuje poniekąd radykalizm, a tylko k o n s e r w u j e się chyba ekonomiczna nędza kraju, i wcale nieświetna oświata, uosobiona smutnie w liczbie 11 prc. umiejących czytać i pisać w Galicji. Dalipan, moglibyśmy zrezygnować śmiało z wszystkich naszych e k s c e l l e n c y j, byle tylko tę liczbę 11% — to *memento mori* — podnieść do l u d z k i e j wysokości. Ale kto tam troszczyć się będzie o biednego Hryćka i Maćka!...

Wiedeń 5. maja.

(*§.*) Dziś w południe, jak to wam telegraficznie doniosłem, konferowała deputacja Koła polskiego, złożona z pp. Hausnera, Krzysztofowicza i Dzwonkowskiego z ministrem skarbu dr. Dunajewskim w sprawie naftowej. Żądania galicyjskich przemysłowców naftowych, które Koło wobec rządu i dyrekcyj kolejowych popiera, są znane, przeto zbytecznem byłoby je tu rekapitulować. Minister skarbu przyjął deputację życzliwie a treścią jego odpowiedzi było, że w miarę możności starać się będzie wyrażonym życzeniom zadość uczynić. W szczególności przyrzekł minister, że granicę rosyjską ściślej strzedz każe, ażeby przemytnictwu kaukazkiej nafty zapobiedz. Na to zwrócił jeden z członków delegacji uwagę ministra, że również i rumuńska nafta bywa przemycaną, a to w ten sposób, że do surowca mieszają naftę destylowaną, i tak ostatnią za opłatą niskiego cła od surowca przemycają do Austrji lub do Węgier, gdzie potem z łatwością z pozornego surowca naftę dystylowaną wydzielają. Jednym z najważniejszych postulatów zawartych w memorjale galicyjskich przemysłowców naftowych, jest słuszne żądanie, żeby podatck spożywczy od tak zwanej żółtej nafty zmniejszono. Ten gatunek nafty jako pośledniejszy mnsi się bowiem taniej sprzedawać i trudniej go się też zbywa, aniżeli tak zwaną „naftę salonową", a mimo to podatek spożywczy od obydwóch tych gatunków w równej wysokości jest ustanowionym. Żółtej nafty produkuje Galicja stosunkowo daleko więcej aniżeli nafty salonowej, przeto utrudnione przez wymieniony podatek zbywanie tego gatunku nafty zabójczem jest niemal dla całego galicyjskiego przemysłu. Co do tego żądauia, powiedział p. minister, że musi się znieść wprzódy z węgierskim ministrem skarbu i dopiero jeźli on na to zezwoli, może takowemu zadość uczynić. Ze swojej strony starać się będzie jak najusilniej, żeby węgierski minister skarbu skłonił się do koncesji dla Galicji w tym kierunku. W miarę możności przyrzekł minister również zapobiedz nieprawidłowemu wymiarowi podatków dochodowego i zarobkowego a także polecić odnośnym organom rządowym, żeby dotychczas praktykowane szykany przy wymierzaniu podatków ustały. Członek deputacji dr. Krzysztofowicz wręczył ministrowi memorjał, jaki na jego ręce nadszedł ze strony przemysłowców naftowych z Kołomyjskiego. W końcu prosił minister deputację, żeby wszystkie ustnie wyłuszczone żądania przedłożyła na piśmie w języku niemieckim, ażeby takowe mógł odnośnemu szefowi sekcji zakomunikować. Tym szefem sekcji jest p. Baumgartner.

W sprawie zniżenia taryfy kolejowej toczą się osobne rokowania z ministrem handlu i dyrektorami kolei. Deputacja Koła była dziś w południe również i u ministra handlu, prosząc go, żeby z swojej strony poparł dotyczące żądanie galicyjskich przemysłowców naftowych co do kolei państwowych. Głównie tu chodzi o zniżenie cen przewozu kolejowego do Węgier, Szlązka, Morawy i Czech, gdyż nafta galicyjska musi w tych krajach szukać nowego odbytu. Na przeszkodzie stoją niesłychanie wysokie taryfy kolejowe. Przemysłowcy naftowi żądają, żeby przy odległości wyżej 200 kilometrów naznaczoną była dla nafty galicyjskiej taka taryfa, jakiej podlega nafta amerykańska, która z portów północnych opłaca za 100 kilo $^1/_5$ centa, podczas kiedy nafta galicyjska 4 razy tyle opłacać musi. Wywóz galicyjskiej nafty do Węgier zawisł od taryf kolei Łupkowskiej i Leluchowskiej, dlatego komitet naftowy Koła polskiego konferował dziś także i z dyrektorem tych kolei, p. Pichlerem, a równocześnie też porozumiewa się z dyrekcjami wszystkich innych kolei galicyjskich. Są nadzieje, że komitetowi i w tym kierunku uda się pomyślny osiągnąć rezultat; dla przewozu galicyjskiej nafty na Szlązk i Morawę zapewniły już odnośne dyrekcje kolejowe pewne zniżenie.

Z powyższego widzimy, że komitet naftowy Koła polskiego pod dzielnem kierownictwem p. Hausnera wielostronną rozwinął czynność.

W sprawie kolejowej robi rząd, a względnie minister handlu, trudności. Rokowania trwają dalej. Teraz chodzi Kołu głównie o utworzenie osobnej Rady dyrekcyjnej dla galicyjskich kolei państwowych z siedzibą we Lwowie, i tylko tego żąda Koło stanowczo. P. Pino zwleka z daniem stanowczej odpowiedzi, a względnie stanowczego przyrzeczenia, zasłaniając się ministrem wojny. Koło się tem nie zadowalnia, więc rokowania prowadzą się dalej. Na jutrzejszem posiedzeniu Koła polskiego zda komitet kolejowy sprawę ze swej czynności.

Dowiaduję się, że wyborcy z Śniatyna, Buczacza i Kołomyi udali się do komitetu centralnego z prośbą, żeby komitet żadnego żyda nie kandydował w tym okręgu na posła do Rady państwa. Wyborcy chcą bowiem wybrać chrześcianina posłem.

Rzym 2. maja.

Donoszę wam, że jako wywzajemnienie się dla cara i jego rządu, którzy kilkakrotnie spuszczali deszcz orderowy na Watykan, posypały się też z Watykanu dekoracje Ojca św. na prawosławnych wykonawców ukazów samowładzcy. Nie mam jeszcze spisu obdarzonych tym katolickim zaszczytem. Wiem tylko, że p. Giers dostał wielką wstęgę Piusowego orderu, który z wyjątkiem orderu Chrystusa, w nadzwyczajnych tylko okolicznościach udzielanego, jest obecnie najwyższym w orderowej hierarchii Stolicy apostolskiej. — Loika dyplomatyczna odmienną jest, jak wiadomo, od loiki pospolitej, niemniej jak od loiki katolickiej, a kto raz na tę drogę wstąpił, musi rad nierad rozdawać krzyże krzyżownikom katolickiej Polski, i pokrywać czerwienią Piusowych wstęg krew katolicką a mianowicie unicką, tak szerokiemi plamy rumieniącą się na mundurach naszych oprawców, będących także oprawcami Chrystusowego kościoła.

Żeby to przynajmniej ta nowa Kalwarja, ręką Najwyższego pasterza na moskiewskich piersiach wzniesiona, odkupić mogła Kościół polski i stać się rękojmią rzeczywistych ustępstw ze strony petersburgskiego anti-papieża!... Ale niestety! zupełna bezowocność grozi tym dyplomatycznym umizgom, a wieloraka nauka dziejów skutkiem dyplomatycznej niepoprawności idzie ustawicznie w las.... Tymczasem zaś prostaczkowie się gorszą, podejrzywając — zapewne niesłusznie — iż w Rzymie istnieją dwie wagi i dwie miary, a wielkie ztąd się wyradza zafrasowanie i zamęt, przesłańce zwątpienia, w duchu ludu Bożego.

W styczniu parlament a w lutym senat uchwaliły 23.500 lir na naprawę części dawnego rzymskiego kolegium Jezuitów, przeznaczonej dla muzeum Kopernika i biblioteki, i na umieszczenie w obserwatorjum rzymskiem, w wieży Calandrellego, ekwatorjału, jaki rząd włoski wraz z innemi narzędziami zakupił u rodziny astronoma Herkulesa Jelita Dembowskiego, zmarłego r. 1881 w Albizzate. Inauguracja Kopernikowego muzeum nastąpi prawdopodobnie w czerwcu w przytomności jego założyciela, dr. Artura Wołyńskiego, który zostawiwszy ten prawdziwy pomnik swojej umiejętności i wyjątkowej pracowitości na włoskiej ziemi, ma zamiar przenieść się do Krakowa dla polskiego wychowania dzieci. Nikt zaiste zdolniejszym i godniejszym być nie może od naszego rodaka znakomitej jakiej w kraju posady, i wrać należy, iż wdzięczność rodaków za to wszystko, co dla Polski uczynił w ciągu długiego swego we Włoszech pobytu, potrafi się wyrazić, ofiarując p. Wołyńskiemu bądź dyrekcją muzeum sztuk pięknych w Krakowie, bądź inne jakie zajęcie odpowiednie nauce jego i stanowisku, jakie *ad majorem Poloniae gloriam* umiał sobie wyrobić w obczyźnie, a mianowicie we Włoszech, gdzie imie jego rozbrzmiewa. Inaczej przyszłoby zwąpić o poczuciu słuszności i wdzięczności w naszem obywatelstwie.

Walka przedwyborcza w Przemyślu.

Czytamy w *Sanie*:

„Mniej spokojnym był przebieg zgromadzenia przemyskiego komitetu przedwyborczego dla wyboru posła do sejmu z grupy mniejszych posiadłości. Zgromadzenie to odbyło się w sali tut. wydziału powiatowego w piątek 4. bm. o godz. 11. przed południem.

Gdy już na poprzedniem zgromadzeniu p. Kamiński wprost postawił kandydaturę Aleksandra hr. Krukowieckiego, przeto po krótkiem zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Dembowskiego, prosił p. Kamiński o głos celem poparcia kandydatury hr. Krukowieckiego. Nadmienić wypada, że ostatni nie przybył na zebranie. Pan Kamiński w streszczeniu przemówił za kandydaturą hr. Kr., bo tenże posiada w wysokim stopniu trzy zalety, które go czynią bardzo pożądanym jako posła, tj. niezawisłość, cywilną odwagę i wytrwałość. Wobec tych niepospolitych zalet, hr. Krukowiecki powinien być wybranym i ma wszelkie szanse przejść w Przemyślu. Przechodząc przeszłe życie hr. Kr. mowca podnosi, że tenże poświęcił dla ojczyzny i dobra ogółu majątek i życie: będąc na emigracji w wieku nieodpowiednim, udał się do szkoły wojskowej w St. Cyr i jakkolwiek dla braku odpowiednich studjów przygotowawczych ogromnie wiele kosztowało go to pracy, nie uląkł się jej, byle w r. 1863 tem skuteczniej służyć sprawie narodowej. Hr. Kr. wierzy w przyszłość Polski, jeżeli Polska z Rusią pójdą ręka w rękę, wierzy on w odbudowanie Polski opartej na silnym i zamożnym stanie włościańskim i dlatego wszędzie i zawsze stara się jego byt polepszyć. Przyszedłszy w nasze strony i przekonawszy się, że żydzi arendarze są owemi pijawkami, które wysysają mienie z włościan, on pierwszy wyrzucił żydów z karczem i obsadził je katolikami. Hr. Kr. wszelkiemi siłami dąży do podniesienia dobrobytu i oświaty włościan i w tym kierunku nie szczędzi żadnego trudu. Uważam go za zdolnego na posła nietylko jako patrjotę, ale że, jak podniosłem, posiada on najważniejsze warunki, aby być dobrym posłem, posiada niezawisłość, cywilną odwagę i wytrwałość.

O pierwszych dwóch zaletach nie potrzebuję mówić, bo tych hr. Kr. nawet największy wróg nie odmówi: jego wytrwałość zaś istotnie należy podziwiać, bo każdy inny, któryby doznał tyle przeciwności, tyle... (tu mowca oświadcza, że nawet nie chce użyć odpowiedniego wyrazu), z pewnością zniechęciłby się. Jak po za sejmem hr. Kr. zawsze pracował dla włościan, tak i w sejmie zawsze ich dobro miał na oku. Skoro rozchodziło się o podwyższanie podatku, lub o wydanie grosza publicznego na niepotrzebne cele, hr. Kr. zawsze stawał w obronie włościan i nieraz skutecznie zwalczał podniesione projekta. Weźmy kopytkowe, toż każdy przyzna, że tutaj hr. Kr. ma zupełną słuszność, że z kopytkowego tylko miasta mają korzyść, a włościanie tylko płacą: ot np. w Przemyślu, póki nie było kopytkowego, była dobra targowica i przyjeżdżający na targ miał gdzie stanąć, obecnie miasto pobierając kopytkowe, wyrzuciło targowicę za miasto, gdzie trzeba brnąć w błocie, a fury przybywające na targ nie mają nawet gdzie stanąć.

W sprawie banku włościańskiego, hr. Kr. położył niezaprzeczenie ogromne zasługi i uzyskał ogromne korzyści; jego to ciągłemu występowaniu i nawoływaniu trzeba głównie przypisać, że zewsząd odezwały się głosy przeciw niesumienności banku, i że pod tą presją bank musiał spuścić wygórowane procenta do 8% lub 9% od sta; a nawet wyszło rozporządzenie ministerjalne, orzekające, że do tegoż banku ustawy o lichwie mają zastosowanie. Przeciw budowie gmachu sejmowego również najwięcej oponował hr. Kr., i czy nie przyznać mu słuszności, czy krajowi tak biednemu jak nasz potrzeba tak kosztownego gmachu? Natomiast już wówczas podniósł hr. Kr. myśl założenia banku krajowego dla ratowania kraju z upadku ekonomicznego; zakrzyczano go i projekt upadł, jednakże już w kilka lat później przekonano się, że myśl była dobra, i dziś bank krajowy wprowadzony. — Otóż jestem przekonany, że hr. Kr. w sejmie istotnie jest potrzebnym i nader pożytecznie może działać. Nigdy nie było do sejmu tylu nowych kandydatów jak obecnie, a to jest dla mnie wskazówką, że ci ludzie, chcąc i mogąc pracować dla dobra publicznego, uważają również sejm w dotychczasowym składzie za nieodpowiedni, chcą wejść do niego i jego skład polepszyć. Niewątpliwie jednak hr. Kr. jest z nich najpotrzebniejszy, i dlatego to kółko posłów niezawisłych starało się wciągnąć go do swego grona, a jak czytałem w dziennikach, komitet ściślejszy postawił jego kandydaturę. Hr. Kr. ma wszelkie szanse przejścia. Gdyśmy się wszyscy obawiali wrogich kandydatów, hr. Kr. swemi zabiegami pomógł ich zwalczyć, dziś gdy wrogowie ucichli, byłoby niewłaściwem odrzucać tę kandydaturę. Zresztą zastanówcie się panowie dobrze nad tem, nim ją odrzucicie, i nie narażajcie nas na przegraną, lub co gorsza na to, że z nieporozumienia skorzysta wróg, i przejdzie ktoś wcale niepożądany.

Z kolei zabrał głos ks. Adam S a p i e h a, by odpowiedzieć poprzedniemu mowcy. Przemówienie znakomitego i porywającego mowcy było tak świetnem i wyczerpującem, że żałujemy mocno, że dla braku stenografa nie możemy tej mowy podać dosłownie. Na wstępie mowca przyznaje zasługi postawionego kandydata, zwłaszcza w powstaniu z r. 1863, i kończy tem, że dlatego to, gdy hr. Kr. przybył w te strony, wszyscy go popierali, bo widzieli w nim dobre chęci, a co więcej, tę młodzieńczą prawie gorącość, która mu nadawała wyższość nad innymi.

Jednakże, ciągnie mowca, przeszłość nie znosi teraźniejszości, a my ostatnią musimy badać, bo mamy wybierać dziś, mamy wybierać na przyszłość. Przepraszam, za daleko poszedł poprzedni mowca twierdząc, że hr. Kr. pierwszy poznał zły wpływ żydów i pierwszy usuwał ich z karczem. Jeszcze hr. Kr. nie było w Galicji, a już inni pracowali w tym kierunku, już w r. 1840, a nawet w r. 1838 widzieliśmy tego przykłady, hr. Kr. przeto był w tej mierze znacznie późniejszy. Poprzedni mowca podniósł z naciskiem niezwykłą wytrwałość swego kandydata, jednakże o wytrwałości można mówić u męża publicznego tylko wtedy, jeżeli on kilkadziesiąt lat strawił w służbie publicznej — hr. Kr. pracuje dopiero od lat kilku, a to za mało, by mu wydać świadectwo wytrwałości. Odwaga cywilna jest wielką cnotą, jeżeli nią kieruje umiarkowanie, lecz jeżeli nie zna tego hamulca, staje się ciężkim błędem. Zawsze występować tylko z zarzutami, zawsze i wszystko obrzucać błotem, zawsze tylko hańbić i bezcześcić wszystko i wszystkich, najbezpodstawniej zarzucać, że ktoś jest złodziejem, krzyczeć, że wszyscy kradną, a nie dbać o dowody, ani o fakta, to nie jest odwagą cywilną, tak jak ja ją rozumiem, opartą na takcie i męskim charakterze, ale taką to właśnie odwagę posiada niestety hr. Kr. Poprzedni mowca podnosi jako zasługę kandydata, że przemawiał zawsze przeciw podwyższeniu podatków — a nazwijcież mi panowie bodaj jednego, którjby był szedł w przeciwnym kierunku! Więc cnota to bardzo ogólna i zasługa niewielka. Co do kopytkowego mowca zwraca się tylko do strony przedmiotu moralnej i pyta, czy wówczas, kiedy nie było jeszcze kopytkowego, miasta miały takie obowiązki wobec kraju jak teraz. Niewątpliwie nie, a więc godziwą widzi rzeczą, by w interesie kraju wsie miastom podały rękę. Mam prawo atakować kandydata w tej mierze: w Galicji niestety aż nadto dobrze doświadczyliśmy już skutków tej zasady: *divide et impera*, a szanowny kandydat wykonuje ją właśnie, choć w innej formie i pod innym pozorem, i podjudza do waśni. Nie szczuć nam ludu na inteligencję i miasta, bo to tylko zgubne może sprowadzić następstwa. Jeżeli targowice złe, poprawmy je. Ale szczuć i szczuć i waśnić, wszystko i wszystkich, toż trzeba nie znać kraju albo poddawać się tylko nerwom i zachciankom. Tego ja ani za zasługę nie poczytam, ani za kwalifikację na posła. (Brawo).

Co do banku włościańskiego, czy zniżenie

procentu wyłączną kandydata jest zasługą, nie wiem, co więcej, te przechwałki przypominają mi człowieka, który przez 3 dni modlił się o deszcz, deszcz spadł, a on wszędzie głosił, że to tylko jego zasługa. Wszak tu i inni pracowali, a najwięcej zdziałały stosunki ekonomiczne i ogólne obniżenie stopy procentowej, więc co najmniej nie tak wielka tu zasługa kandydata. Co do gmachu sejmowego, hr. Kr. nie zasiadał jeszcze w sejmie, gdy już śp. Ludwik Skrzyński i inni gorąco występowali przeciw budowie gmachu sejmowego, więc i w tej mierze hr. Kr. niewłaściwie sobie przypisuje zasługi. Poprzedni mowca twierdzi, że idea Banku krajowego upadła, gdy ją podniósł hr. Kr., a przeszła, gdy ją podnieśli inni. Nie zbyt to pochlebnie świadczyłoby o działalności hr. Krukowieckiego. (D. n.)

Mowa ks. J. Czartoryskiego

w sprawie nad nowelą szkolną, na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa 28. kwietnia.

(Ciąg dalszy.)

Ale nawet od tej naturalnej walki idealnych kontrastów, jeszcze bardzo daleko do zarzutu np. wrogiego dla szkoły usposobienia. Ilukolwiek siedzi tu panów, którzy z przytoczonych już przez nich powodów życzą sobie np. zredukowania lat szkolnych, przecież nie można z tego wnioskować, że są oni wrogami szkoły, ponieważ chcą ją inaczej zorganizować, ponieważ chcą ją tak zorganizować, jak sądzą, iż byłoby najlepiej dla ludności, dla dzieci, które ma szkoła wychowywać. Cóż dopiero powiedzieć o zarzutach, uczynionych Czechom! Krajowi, w którym, jak słyszeliśmy z ust ostatniego pana mowcy, jest wieśniak zarówno oświecony jak mieszczanin, gdzie oświata jest szeroko rozpowszechniona, gdzie ona powstała przez pracę bezprzykładnie wytrwałą i ofiarną, będącą w związku z przebudzeniem się języka i literatury (Uznanie z prawicy), która przecież zasadza się na zakładaniu i wydoskonaleniu szkoły ludowej. Jeżeli panowie temu narodowi i jego reprezentantom zarzucacie wrogie dla szkoły usposobienie, to przewyższa to wszelkie pojęcia o logice i wszelki jej brak, jaki sobie tylko wyobrazić można.

Tak, powiadacie panowie, ależ oni głosują za tem. Tu, sądzę, powinnoby przyjść na myśl iż skoro ci panowie, którzy we własnym kraju tak szeroko rozszerzyli oświatę i rozpowszechnili, głosują za tem, to przecież potrzeba się lepiej zastanowić, nim się uzna przedłożenie złem i potępi się je, jeżeli takie się za niem odzywają głosy. (Oklaski z prawicy).

Przechodzę wreszcie do części najbardziej zaatakowanej, do nas biednych Galicjan (wesołość na prawicy), którzy podczas ostatnich rozpraw ogłoszeni zostaliśmy za wyjętych z pod prawa. My mamy być także wrogami szkoły, wolności, cywilizacji, słowem, była tu mowa o samej nieprzyjaźni.

Przyznać muszę, że na polu szkolnictwa zrobiono u nas przez lat 90 tyle co nic, ale któż tam gospodarował? Wszakże nie my! (Głosy z lewicy: My także nie!) Panowie także nie, tj. nie w charakterze partji, gdyż były to czasy rządów absolutnych; ależ natenczas nie powołujcie się także na staroaustrjackie tradycje. (Wesołość. — Brawo, brawo! z prawicy).

Wielce szanowny mowca z dnia wczorajszego użył nie nowego już wyrazu „kraj bierny". Zapytuję więc: Dlaczego był ten kraj biernym? I znowu trzeba tych 90 lat nazwać złą gospodarką. Nic gospodarowano intenzywnie, nic nie wniesiono do kraju ani celem podniesienia go materjalnego, cywilizacyjnego, intelektualnego, moralnego, ani pod względem idei ani środków materjalnych. (Brawa z prawicy). Kraj ten był w innem znaczeniu biernym, był on biernym, ponieważ nie mógł się ruszać (brawa z prawicy), ponieważ użyć nie mógł dla siebie własnych sił swoich, gdyż było mu to wzbronione. (Oklaski z prawicy).

Spojrzyjcie, panowie, teraz na Galicję! Od lat 15, od czasu, w którym otrzymaliśmy częściową autonomię, od czasu jak wolno się nam w pewnym względzie ruszać, ruszamy się i my dzielnie i nie jeden z nas nie jest niczem innem zajęty pomiędzy jedną a drugą sesją Rady państwa, jak siedzeniem w radach powiatowych, w szkolnych radach miejscowych, oraz zakładaniem i podniesieniem szkół, a niektórzy z kolegów naszych, zasiadających bądź w Radzie państwa bądź w sejmie, poświęcili całe życie swoje popieraniu u nas sprawy szkół (oklaski z prawicy), i zasłużyli się około podniesienia szkół fachowych, obradują nad reformą szkół średnich i starają się specjalnie o podniesienie szkół ludowych, przemysłu domowego, szkół fachowych i o wszystko, co tylko obejmuje zakres szkoły, a takich przecież ludzi, którzy wcale z tego zabawki nie robią, ludzi, którzy w kraju pracują dla dobra szkoły, nie można nazwać jej wrogami. (Oklaski z prawicy). Oczywista, bierze się naszej partji za złe, że głosujemy za ustawą.

Powiadają, że chcemy dla siebie wyjątku, a narzucamy ustawę innym. Na ten zarzut odpowiedział wczoraj dep. Klaic, tak wybornie, że mogę sobie odpowiedzi nań zaoszczędzić. Za czemś złem nie głosowalibyśmy wcale, ale dlaczegoż nie mamy głosować za czemś, co nas bezpośrednio nie obchodzi, czego jednakowoż życzą sobie nasi sprzymierzeńcy? Przypuśćmy, że panowie życzylibyście sobie, ażebyśmy dla was głosowali przeciwko sprzymierzeńcom naszym. Ależ do tego trzeba mieć powód jakiś. Że koalicje praktykują się w życiu parlamentarnem, to przyznał już ostatni p. mowca. A oto nie podoba się panom koalicja przeciwko wam, ale podobałaby się panom koalicja z wami.

Trzeba się jednak zapytać: Na cóż przydałaby się koalicja taka? Czy miałaby ona być jedynie chwilową i zawartą dla tej jednej tylko ustawy? Nie widzę, do czegoby to prowadziło, gdyż nie wiem, w jakiby sposób miał się odbyć potem powrót nasz na łono prawicy, gdybyśmy raz tam (wskazuje na lewicę) zaszli. (Wesołość na prawicy). Trwała zaś koalicja wychodzi po za ramy nowelli do ustawy szkolnej, a w takim razie trzebaby wiedzieć po co, za co, w jakim kierunku miałaby być ona zawartą i w tym względzie uczyniło nam kilku mowców z lewicy Wys. Izby rewelacje, w wyrazach wprawdzie nie zbyt uprzejmych i ujmujących, w każdym jednak razie rewelacje. Jeden z nich jako idealista mówił o przyszłości i przepowiadał połączenie się innych żywiołów niż te, które są obecnie razem, inny mówił o propozycjach czynionych w przeszłości. Dał im odprawę jeden z wielce szanownych kolegów moich, ale podniósł je inny znowu mowca i dzisiaj słyszeliśmy je ponownie.

Panowie! Nie mogę tego zrozumieć, jaki związek mieć może wspomnienie rezolucji galicyjskiej i rozpraw w kwestji galicyjskiej Rady szkolnej z dzisiejszą dyskusją, ale powiedziano tu coś, na co dziś jeszcze odpowiedzieć muszę.

Powiedziano: To co utrzymywano wczoraj, jest fałszem; ówczesny rząd czy też stronnictwo ówczesne było skłonne dozwolić to, co się zowie rezolucją galicyjską — lub też powiedzmy, część tego — zawsze jest bowiem w tych kołach mowa o „dozwoleniu", o „koncesjach", podczas gdy my mówimy o uznaniu praw (brawo z prawicy); wówczas jednak zawinić mieli deputowani galicyjscy, gdyż opuścili Radę państwa i w ten sposób zerwali wszelką łączność. Sądzę, że rzecz miała się tak: Nie chcieliśmy głosować za wyborami bezpośredniemi, a to ze znanych panom aż nadto przyczyn, z przyczyn prawnych i z przekonania. Gdybyśmy jednak byli za niemi głosowali, tobyśmy byli — tak nas zapewniają — otrzymali w podarunku, wprawdzie nie galicyjską rezolucję w jej całej rozciągłości, ale przecież bardzo skrócone jej wydanie. Myśmy tego jednak nie chcieli, ale też jest zarazem faktem, że nie daliście nam panowie tego, czegośmy żądali, lub przynajmniej dać chcieliście pod warunkami, które całą sprawę czyniły iluzoryczną.

Dalej powiedziano ze względu na galic. Radę szkolną: „Musiano przecież ścieśnić kompetencję kraj. Rady szkolnej, zdarzyło się bowiem, że używano w szkołach ludowych podręczników, które miały być niepatrjotyczne" — nie wiem, jak ten wyraz rozumieć należy. Opowiadano mi, że książki, zatwierdzone przez galic. kraj. Radę szkolną, nie konweniowały, nie były odpowiednie patrjotyzmowi austrjackiemu. (Dep. dr. Lustkandl: Hymn ludowy!) Okazało się jednak, gdy się rzecz wyświeciła, że zarzuty te były częścią zupełnie bezpodstawne, częścią nie można ich było dowieść. Najdziwniejszą jest jednak rzeczą, że chociaż ten fakt, gdyby był prawdziwym, powinienby był wywołać u przeciwników naszych doprowadzenie do skutku ścieśnienie kompetencji Rady szkolnej w zatwierdzaniu książek szkolnych, on przyczynił się tylko do tego, iż jej odebrano prawo mianowania profesorów i dyrektorów szkół (Bardzo słusznie, brawo! z prawicy), w czem nie widzę logicznego związku.

Będąc już przy sprawach galicyjskich, muszę jeszcze krótko dotknąć zarzutu, ciągle powtarzanego tak ze strony tych naszych ziomków galicyjskich, którzy weszli w sojusz z lewicą, jakoteż ze strony samejże lewicy. Jest to zarzut polinizowania Rusinów.

Mości panowie! Nigdym jeszcze słówka o tem nie wspomniał tutaj, i przykro mi dotykać tej sprawy, albowiem nie uważam, aby to miejsce było właściwem do wytoczenia jej (Bardzo słusznie! z prawicy). Ale nie mogę uniknąć odpowiedzi choćby tylko parą słowy.

Muszę przedewszystkiem nadmienić, chociaż już o tem mówiono, ale z przeciwnej strony robi się ciągły zarzut — jakby nie słyszano, co tutaj się mówi — owoż §. 48., gdyby obowiązywał w Galicji, nie zmieniłby niczego w stosunkach pomiędzy Polakami a Rusinami, lub właściwiej mówiąc, pomiędzy rzymsko-katolikami a greko-katolikami. Jeżeli tedy zachodzi nadużycie w tym sensie, jako ci panowie mniemali, to pozostałoby przy *status quo*. Żądanie wyjątku dla Galicji nie miałoby w tym kierunku żadnego celu. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Jeżeli teraz polonizujemy, moglibyśmy nadal polonizować — a więc nie ma żadnej różnicy.

Naturalnie nie wiem nic o tem polonizowaniu. Ile razy mam z tą kwestją do czynienia, rozdzielam ją na dwie. Po pierwsze: ogólniki, a tych niepodobna zbijać; powtóre fakta, a te albo się dadzą zbić, albo można im zaradzić. Żyję po części wśród ruskiej ludności. W pobliżu mojem mam szkoły z nauczycielami ruskimi i z ruskim językiem wykładowym. Mówię tu o najbliższej mojej okolicy i o moim całym powiecie. Nie zdarzył mi się ani jeden wypadek, aby Rusinom naruszono prawa. Powiem więcej, gdyby zaszedł taki wypadek, to o ile sięga moja ingerencja lokalna, starałbym się był wszelkiemi siłami pomódz. Nie jest to frazesem w mych ustach, albowiem ci panowie wiedzą bardzo dobrze, że jeżeli się w sejmie galicyjskim do nas udadzą, ja — a ja tam nie jestem sam — starałem się zawsze uczynić zadość ich żądaniom, gdziekolwiek życzenia ich były wyrażone i faktami poparte. Nie mam też nic przeciwko temu, aby wykazywano nadużycia w tym względzie i zaradzano im. Ale na ogólniki o ucisku nie mogę odpowiadać. Ziomkom jednak moim z Galicji, siedzącym po przeciwnej stronie, muszę powiedzieć: jeżeli istnieje przeszkoda — nie mówię do porozumienia, lecz do ustania pewnej goryczy, to jest nią postępowanie ich w austrjackim rajchsracie. (Bardzo dobrze! z prawej).

Widząc, jak dzieci jednego kraju od wielu lat — mówię to bardzo grzecznie, połączyli się z przeciwnikami, z przeciwnikami bardzo szanownymi, ale też bardzo stanowczymi przeciwnikami wszystkich naszych dążeń, pozostawiam waszemu ocenieniu, jak to musi działać w naszym kraju (brawo z prawej). Nie chcę o tem dalej ani słówka mówić.

(Dok. nast.)

Wiec przemysłowców i rękodzielników.

Na wczorajszy wiec samoistnych przemysłowców i rękodzielników, zwołany do sali ratuszowej na godzinę 3. popołudniu, zeszło się około 200 uczestników. Zebranie zagaił wiceprezes izby rękodzielniczej p. Walichiewicz, ustępując następnie miejsca przewodniczącego zebraniu p. Bałutowskiemu, który na sekretarzy wiecu zaprosił pp. Jaśkiewicza i Michalskiego. Obecnym na zebraniu komisarzem rządowym był p. Martynowski.

Na porządku dziennym postawione zostały dwie sprawy: „Przeniesienie zarządów kolejowych do kraju i stanowisko rękodzielników przy nadchodzących wyborach do sejmu krajowego."

Przy pierwszej sprawie zabrał najprzód głos p. Świsterski, odczytawszy gotowy już memorjał, mający być w imieniu zgromadzonych na wiecu przesłany Kołu polskiemu do Wiednia, z prośbą o poparcie zawartej w nim rezolucji, która tak opiewa: „Wiec przemysłowców i rękodzielników całego kraju, zebrany we Lwowie, uprasza delegację polską do austrjackiej Rady państwa, aby wszystkiemi siłami starała się istniejące zło na kolejach naszych usunąć, na początek zaś, by przeniesiono zarządy kolei galicyjskich z Wiednia do Lwowa."

Rezolucję powyższą memorjał motywuje tem, że przemysł krajowy traci corocznie całe miliony w skutek tego, iż centralne zarządy kolei galicyjskich urzędują nie w kraju, ale w Wiedniu, wszelkie bowiem potrzeby dla kolei, nawet ubranie dla służby zamawiane są poza granicami kraju. Memorjał powyższy uchwalono jednogłośnie bez dyskusji.

Następnie weszła na porządek dzienny druga sprawa. Mówił przeważnie p. Niemczynowski. Odnośnie do uchwały komitetu rękodzielników, zapadłej w marcu b. r., przemawiał mowca za tem, ażeby rękodzielnicy wzięli w całym kraju jaknajżywszy udział przy wyborach i postarali się o reprezentantów, bądź to z swego grona, bądź też z pośród inteligencji miejskiej, którzyby bronili w sejmie ich wyłącznie interesów. Z pod zwierzchnictwa centralnego komitetu wyborczego komitet rękodzielników wyłamywać się nie uznał za stosowne, postanowił tylko porozumieć się z komitetem centralnym co do kandydatów, poleconych przez rękodzielników. Mowca oświadcza nadto, że będzie popierał w komitecie centralnym p. Ludwika Wierzbickiego na posła z Kołomyi, p. Winc. Baurowicza zaś na posła z Łańcuta i Przeworska.

Na zapytanie, czy komitet rękodzielników stawia swojego kandydata we Lwowie, odparł p. Niemczynowski, że pod tym względem nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja.

Wynik konkursu „Macierzy polskiej".

Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej" zastanawiając się nad środkami, za pomocą których dałoby się rozbudzić żywszy ruch w piśmiennictwie ludowem, a oraz uzyskać dla wydawnictw „Macierzy" odpowiadające jej celowi prace: ogłosiła w w dniu 9. listopada r. z. konkurs na trzy książeczki, a mianowicie: 1. Na książeczkę „O rodzinie." 2. „O poszanowaniu własności." 3. Na dziełko w przedmiocie „Weterynarji ludowej."

Jako nagrodę konkursową, przeznaczyła Rada wykonawcza dla każdego z uwieńczonych autorów premię 30 złr. od arkusza druku małej ósemki, a zastrzegła sobie tylko prawo do jednorazowego wydania prac konkursowych.

W skutek powyższego ogłoszenia, wpłynęło na ręce przewodniczącego Rady wykonawczej „Macierzy" ogółem prac 34, a mianowicie:

16 „O rodzinie";
12 „O poszanowaniu własności."
6 „O weterynarji."

Rada wykonawcza, w całym składzie swoim, reprezentowanym przez pp. Jana Amborskiego, Wł. Bełzę, hr. Włodz. Dzieduszyckiego, dr. A. Maleckiego, ks. Jana Siemieńskiego, Alberta Wilczyńskiego, i Leoncjusza Wybranowskiego, rozpatrywała na trzech posiedzeniach w d. 21. i 28. lutego, tudzież 12. kwietnia r. b. rzeczone rękopisy, a to po sumiennem poprzedniem ich zbadaniu przez każdego z członków Rady z osobna. Co do prac zaś o weterynarji, uprosiła sobie pomoc ze strony poważnych znawców przedmiotu, tj. pp. dr. P. Seifmana, dyrektora szkoły weterynarji i Aleksandra Litticha, którzy się z całą gotowością trudu z tem połączonego podjęli, za co im niniejszem wypowiadamy uprzejme podziękowanie.

Wynik uchwał powziętych na powyższych posiedzeniach, daje się streścić w punktach następujących:

1. Konkurs na temat „o poszanowaniu własności" uważa się za zupełnie chybiony, albowiem żadna z nadesłanych prac nie odpowiadała swemu celowi;

2. pierwszą nagrodę z zakresu prac „O wzajemnych obowiązkach w rodzinie," przyznano panu Stanisławowi Czai, nauczycielowi ludowemu w Frydrychowicach;

3. Za dziełko „o weterynarji popularnej" przyznano nagrodę p. L. J. Kubickiemu, weterynarzowi miasta i docentowi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, którego praca tak pod względem jasności wykładu, jakoteż fachowych swoich zalet, uznaną została za najlepszą.

Podając powyższy rezultat z konkursu „Macierzy Polskiej" do wiadomości publicznej, wzywamy szanownych autorów prac konkursowych w powyższem nie wymienionych, ażeby je sobie od sekretarza „Macierzy", p. Władysława Bełzy, (ulica Jagiellońska L. 5) bądź osobiście, bądź za pośrednictwem trzecich osób poodbierały, i nadmieniamy, że po upływie miesiąca maja będziemy się uważali za upoważnionych do otworzenia zapieczętowanych kopert z nazwiskami autorów i ich adresem, a to celem zwrócenia im ich manuskryptów pocztą, podług podanych tam wskazówek.

Kończymy prośbą do pism czasowych polskich, zwróconą, aby raczyły łaskawie powtórzyć sprawozdanie niniejsze.

Lwów d. 1. maja 1883 r. *Dr. A. Małecki*, przewodniczący. *Wł. Bełza*, sekretarz.

Z Izby sądowej.

(Proces o agitacje socjalistyczne.)

W sobotę popołudniu na dodatkowe pytania zeznaje Kozakiewicz stanowczo, że prywatnie zbierał głosy od znajomych gdziekolwiek się spotkał i w ten sposób zapadła uchwała wydania odezwy „gminy socjalistycznej", a nie na zgromadzeniu u Tychowskiego.

Następnie przesłuchany osk. Gustaw Gruszecki, w kole znajomych zwany literatem, młodzieniec blady o wyrazistych rysach twarzy, w tonie ostrym oświadcza, iż akt oskarżenia jest bezzasadny, i dodaje, że spodziewa się, iż p. prokurator odstąpi od oskarżenia co do jego osoby. Z przekonania mieni się oskarżony socjalistą i to skrajnym. Cała ta skrajność ogranicza się atoli w praktyce do poprawiania i rozlepiania odezwy.

Przew. W śledztwie byłeś pan „umiarkowany." — Osk. Sam fakt uwięzienia bezpodstawnego wpłynął za zmianę mego przekonania.

Oskarżony Kuźmicz, słuchacz filozofii (matematyk) wypowiada przygotowaną obronę, według której tak zejście się u Tychowskiego ze Stroińskim, Kahoferem i innymi, jak późniejsze jawienie się oskarżonego w rynku koło Brühla i na Wałach gubernatorskich, nie zaszło w celu formowania i rozlepiania odezwy socjalistycznej, ale zupełnie przypadkowo. W samym akcie rozlepiania oskarżony nie brał udziału.

Karol Konieczny, czeladnik szewcki, o twarzy szkrofulicznej, bladej, z wzrokiem matowym, oświadcza, że należał do „kółka" Michała Drabika i miał numer 2, bywał na posiedzeniach wtorkowych, gdzie Drabik czytał *Przedświt* genewski, *Równość* i socjalistyczne programy. Oskarżony mniemał jednak, że „kółko" było założone li tylko w celu wniesienia petycji do Rady państwa o powszechne głosowanie i inne reformy.

Przew. W śledztwie przy pierwszem przesłuchaniu powiedziałeś pan, żeś do tajnego „kółka" nie należał. — Osk. To prawda.

Przew. Drugi raz dostawszy wezwanie...— Osk. Zostałem zamknięty zaraz razem z tem wezwaniem (Wesołość).

Przew. Powiedziałeś pan, żeś należał do kółka socjalistycznego, które dążyć będzie do swoich celów drogą legalną albo drogą rewolucji. Cóż, jest prawdą? — Osk. Mówiłem, co pan sędzia śledczy sam chciał, aby tylko nie dostać się do więzienia. Ale... Oskarżony odchodzi na miejsce.

Osk. Zahajewicz zwany także „szewc krzywogłówka" między towarzyszami dla swej ułomności, należał do kółka, jak powiada, miał numer 5, bywał na posiedzeniach wtorkowych, ale co tam mówiono nie wie, bo go to nic nie obchodziło.

Osk. Józef Kozaczek, uczeń seminarjum nauczycielskiego, chłopak o bardzo milej fizjonomii, często uśmiechniętej figlarnie, należał także do „kółka", miał numer 12. Zeznał w śledztwie pierwotnie, że o żadnem kółku nie wie, ale gdy sędzia śledczy odczytał mu zeznanie Sosnowskiego, który wszystko wyjawił, a nadto zagroził, że jeśli nie odstąpi od pierwotnych zeznań, zostanie zamknięty, wtedy powiada: poprawiłem moje zeznania na zeznania Sosnowskiego. Obecnie twierdzi, że kółko było zebrane tylko w celu odczytywania *Pracy* i *Przedświtu*. Przew. Dlaczegoż inni twierdzą co innego. Osk. z lekkim uśmiechem: Tego i ja jestem ciekaw.

Oskarżony Abrytowski, czeladnik szewski, małej inteligencji, jąkający się, miał w kółku numer 17, ale się niebawem odsunął, chociaż ktoś mu mówił, że Michał Sosnowski miał się wyrazić, że „zdrajcy grozi śmierć od sztyletu."

Michał Sosnowski powstając nagle zarzuca, że ów ktoś kłamał.

Oskarżony Apolinary Kozaczek, szewski chłopak, brat seminarzysty, oświadcza w tonie rezolutnym, że oskarżenie przeciw niemu jest bezpodstawnem. Pracowałem u Drabika, mówi, ale do kółka tajnego nie należałem, ani nie rozszerzałem broszur. Z przekonania jestem socjalistą. Na jakiejś modlitwie drukowanej w Krakowie a po Lwowie rozrzuconej, kończącej się słowy: „Od nagłej a niespodziewanej śmierci i socjalistów zachowaj nas Boże", zmazałem ten frazes a dopisałem: „Od nagłej a niespodziewanej śmierci i od filarów rządowych zachowaj Panie socjalistów polskich" (wesołość.) Jestem zdania, że robotnicy niesamoistni powinni naprzód zakładać spółki wytwórcze, dając wspólnie pracę i wspólnie dzieląc się zarobkiem. Oskarżony wygłasza też właściwe poglądy swoje na kwestję utrzymywania armii. „Kółko", jak je nazwano, założone było w tym celu, aby jeśli policja nie będzie już mogła więcej naciągać zbyt elastycznych paragrafów (*ipsissima verba* oskarżonego) był fundusz na zwołanie zgromadzenia, koszta afiszów i najmu sali. Oskarżony pisał z więzienia list do pani Sosnowskiej, ostrzegający, aby nic nie zeznawała o synach, i dodał, że „wszystko zdradzili Saper i Frenkel lakiernik."

Klimowicz szewc 25-letni wyrostek (na wolnej stopie) tłómaczy się mniej więcej jak poprzednik. Miał, jak mu się zdaje, w kółku Drabika numer 11, ale na posiedzeniach nie bywał. Zawsze jakoś tak się trafiło, że przyszedł albo za wcześnie albo za późno.

Leon Bratro czeladnik szewski (na wolnej stopie) miał w kółku numer 10; myślał że składki były na prenumeratę pism.

Michał Hebak był kasjerem kółka Drabika, bo tam mieszkał, sam do kółka nie należał. Oświadcza że z przekonania jest sosjalistą.

Jan Hebak pomocnik fotografa, mieszkał u Drabika, podziela zapatrywanie brata, zaprzecza jednak aby należał do tajnej organizacji.

Józef Grenik szewc (nieuwięziony) żali się na stan robotników i uznaje się być socjalistą, chociaż za głupi na to, aby wiedzieć co to znaczy; wie tylko że jest bieda i nędza. Oskarżony żali się także na sędziego śledczego, przed którym głodny i wystraszony musiał składać zeznania.

* * *

W rozprawie niedzielnej rozpoczęto

Przesłuchanie świadków.

P. Karol Kisielka właściciel licznych realności i browaru, zeznaje pod przysięgą, że otrzymał w październiku r. z. list tej osnowy (cytujemy w oryginalnem brzmieniu): „Wzywa komitet socjalisz. sz. pana Karola Kisielkę, ażeby szan. pan złożył komitetowi socjalisz. 2800 złr. na fundusz nam, a gdy sz. pan nie złoży, podpada karze śmierci tej ustawy 305, i ustawy 401 wzbroniono nic nie mówicz. Ta kwota 2800 ma być złożona 4 listopada o godzinie 10 wieczór naprzeciwko Baczewskiego w drugiem oknie piwnicy ratuszowej gdzie siedzą ogrodniczki — i własna pieczęć przybita dla odbierających." — Podpis nieczytelny.

Owoż świadek zeznaje, że w dniu 4. listop. właśnie w dzień swych imienin opuścił kółko znajomych, z którymi zabawiał się w domu i pospieszył do rynku, gdzie w oznaczonem miejscu położył odpowiedź wzywającą interesowanych do wysłania delegata, z którymby się można osobiście porozumieć. List oryginalny komitetu oddał świadek p. Milletowi, urzędnikowi policji. Świadek stwierdza, że po odebraniu listu chwilowo był zaniepokojony, ale wkrótce pozbył się tego niepokoju i do dziśdnia niczego się nie obawia.

Świadek Ferdynand Borkowski, stolarz b. właściciel realności przy ulicy Garncarskiej, otrzymał podobny list z żądaniem, aby złożył w nocy z 3. na 4. listopada kwotę 1800 złr. Świadek od pierwszej chwili był przerażony. Udał się do policji, gdzie dodano mu ajenta, który miał całą noc czuwać i w danym razie przychwytać tego, kto się zjawi po odpowiedź, złożoną przez p. Borkowskiego na oznaczonem miejscu. Sam p. Borkowski przeprowadził się z parteru na froncie do oficyn na drugie piętro, chociaż p. dyrektor policji mówił mu: nic się pan nie bój, spij spokojnie.

Dr. Łubiński (do świadka). I spałeś pan spokojnie?

Przew. Uchylam to pytanie.

Świadek dodaje, że na drugi dzień po owej nocy zajrzał na oznaczone miejsce w oknie piwnicy swego domu, i skonstatował, że odpowiedź była wzięta, a na jej miejsce leżało pudełko.

Przew.: I wziąłeś pan to pudełko?

Św.: Zrazu, przyznam się, nie miałem wielkiej ochoty — bo... Świadek waha się, nieco zażenowany, lecz wkrótce dodaje: No to już powiem, bo bałem się, że tam może być dynamit... (Wesołość.) Pudełko było próżne.

Świadek następny Herman Frenkel, lakiernik, zeznaje, iż raz słyszał w pracowni szewca Heysyka, jak robotnicy użalali się na ucisk, a jeden z nich, podobno Kozaczek Apolinary, miał się wyrazić, że należy zniszczyć bazary, a na uwagę, że jest przecie wojsko, odrzec, że nim wojsko przybędzie, z bazarów nie będzie śladu. Świadek, skonfrontowany z Kozaczkiem, który mu zarzuca fałsz, modyfikuje swoje zeznania w ten sposób, że nie przypomina sobie, czy to mówił Kozaczek, i czy w ogóle wówczas widział Kozaczka u Heysika.

Św. Karol Zaleski, nauczyciel ludowy z Nowosiółek, niezaprzysiężony, był przypadkowo u Kuźmicza w nocy listopadowej, kiedy nastąpiły aresztowania innych oskarżonych. Opowiada, jak się u Kuźmicza porozumiewano co do składania zeznań, i stwierdza, że Gruszecki, przybywszy tam po przesłuchaniu w policji, opowiadał, iż obiecywano mu nagrodę pieniężną za denuncjacje.

Odczytano następnie orzeczenie znawców pisma co do listów, pisanych do pp. Kiselki i Borkowskiego. Mają one pochodzić z ręki Wojciechowskiego. Ten zaprzecza, twierdząc, że pisać nie umie, ledwie niektóre stawia litery, i dodaje, że przy próbie pisma u sędziego śledczego, tenże przypominał mu kształty liter, rysując je suchem piórem na papierze.

Uchwalono na wniosek obrońcy, wezwać znawców pisma do rozprawy ustnej. Wynik badań co do znalezionych pięciu kul eksplodujących, przedsięwzięty w laboratorjum artylerji, wykazał, że są to kule ołowiane o średnicy do trzydziestu milimetrów, wypełnione mięszaniną chloranu, potasu i siarczku antymonu. Eksplodują dopiero za bardzo silnem uderzeniem.

Wreszcie odczytano list, prawdopodobnie Kozakiewicza, do kogoś w Krakowie, gdzie się autor wyraża, że jakkolwiek mylnie okrzyczano lwowską partję socjalistyczną za zorganizowaną, to przecież sprawy idą dobrze, reżyserja dobra, a ogół wcale do rzeczy.

Relacja policji co do odbywanych zgromadzeń robotniczych i zdzieranych odezw socjalistycznych, zawiera rzeczy już znane.

* * *

Dziś przesłuchano świadków: Jana Nep. Gniewosza, Józefa Daniluka redaktora *Pracy* i Edwarda Przewóskiego i odczytano zeznania kilku innych świadków.

Sprawozdanie podamy jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. Maja.

* **Deszcz** lada chwila spadnie znowu na nasze miasto, nie pozwalając nam zażyć rozkoszy majowych. Zimno dosyć przenikliwe. Biada nie posiadającym już paletotów!...

* **Teatr.** Wczoraj wznowiono efektowny dramat z francuzkiego „Dwie sieroty" z nową obsadą ról. Rolę sieroty Ludwiki grała panna Stachowiczówna. Jestto rola liryczna z pewnym dramatycznym odcieniem i wymaga dużo uczucia, ciepła w deklamacji i pewnej siły dramatycznej. Panna Stachowiczówna grała ją bardzo dobrze, i jeśli poprzednim występem jako Helenka w „Damazym" okazała, że umie być wybornie naiwną, to wczorajszym występem złożyła dowód, że talent jej nie ogranicza się na tem jednem tylko polu. Panna S. grała bowiem Ludwikę z wielką prawdą i w efektownych miejscach dramatycznych wywoływała wrażenie. Publiczność darzyła sympatyczną artystkę ciągłemi oklaskami. — Role Henryki i kawalera de Vaudrey odtworzone przez państwo Żelazowskich, wypadły bardzo dobrze a pp. Woleński i Kwieciński dawne swe role oddali z niemniejszym sukcesem.

* **„Kurjer Lwowski"** doniósł, że redaktor *Gaz. Nar.* J. Dobrzański, tak mocno się skaleczył, iż przez kilka miesięcy nie będzie mógł wziąć pióra do ręki. Tak źle wcale nie jest, bo już obecnie, po dniach 12 od skaleczenia, jest w stanie sam pisać i już nie potrzebuje dyktować.

* **P. Józef Rychter**, który zjechał obecnie na gościnne występy do Krakowa, obejmuje stanowczo kierownictwo sceny polskiej w Poznaniu. Teatr poznański nie będzie już teraz oddawany w ręce nieudolnych częstokroć i nie posiadających dostatecznych funduszów przedsiębiorców, ale obejmie go na własne ryzyko „Spółka teatru," która wyznaczy z grona swych członków dyrektora. Artystyczne zaś kierownictwo oddane zostanie p. Rychterowi, który bezwątpienia scenę poznańską poztawi na tej wysokości, na jakiej publiczność tamtejsza widziećby ją pragnęła.

* **Zgromadzenie robotników** stolarskich, odbyte wczoraj w sali stowarz. „Gwiazda", miało na celu zorganizowanie się w samodzielne stowarzyszenie fachowe i uchwalenie dla tegoż odpowiedniego statutu, do czego po dłuższej, niepotrzebnie przewlekanej dyskusji, przyszło w końcu. Według statutu — celem nowego Towarzystwa jest wzajemna oświata i pomoc materjalna, udzielana w razie choroby lub braku zatrudnienia. Statut mówi także o utworzeniu osobnego funduszu żelaznego na pensje dla inwalidów, wdów i sierot.

Z powyższych punktów statutu widzimy, że „Stowarzyszenie bratniej pomocy stolarzy lwowskich" osnuto na tych samych mniej więcej podstawach, co takież stowarzyszenie drukarzy lwowskich. Rozsądnie kierowane — młode Towarzystwo rozwijać się będzie niewątpliwie również pomyślnie, jak i to drugie, które znajduje się dzisiaj w prawdziwym rozkwicie i służyć może za wzór innym tego rodzaju stowarzyszeniom.

* **Adres do Jeża.** Liczba hołdów uznania dla zacnego jubilata pomnoży się jeszcze jednym adresem, który przygotowuje i zbiera nań podpisy „Towarzystwo wzajemnej pomocy Polaków w Genewie." Towarzystwo to rozesłało kopje adresu z dołączeniem stosownej odezwy do wszystkich Polaków na obczyźnie zostających, a wzywającej do wzięcia udziału w podpisywaniu wyrazu czci i uznania dla postępowego pracownika. Adres wręczony zostanie Miłkowskiemu z początkiem czerwca b. r.

* **Z akademii umiejętności.** Na publicznem posiedzeniu, odbytem dnia 5. b. m., odczytano nazwiska świeżo wybranych członków akademii. Na członków czynnych powołani zostali: w wydziale historyczno-filozoficznym dr. Michał Bobrzyński, profesor wszechnicy Jagiellońskiej; w wydziale matematyczno-przyrodniczym dr. Józef Rostafiński, profesor wszechn. Jag. Na członków korespondentów zaś wybrano: w wyd. filozoficznym dr. Kazimierza Morawskiego, profesora wszechn. Jagiell.; w w wydz. histor.-filozoficznym dr. Leonarda Piętaka, profesora wszechn. lwowskiej i dr. Franciszka Kasparka, profesora wszechn. Jag.; wreszcie w wydz. mamematyczno-przyrodniczym dr. Zygmunta Wróblewskiego, profesora wszechnicy Jagiellońskiej.

* **Zarząd stowarzyszenia „Spójnia"** oznajmia, że czasopismo tygodniowe *Przemysłowiec*, redagowane przez p. Filipowicza, przestało być organem tegoż stowarzyszenia. *Dr. Wereszczyński*, prezes; *Rebczyńskii*, sekretarz.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. kuchni ludowej odbędzie się pod przewodnictwem J. E. hr. Potockiej jutro we wtorek o godz. 5½ wiecz. w sali ratuszowej. Wydział Tow. uprasza najuprzejmiej wszystkich członków o jak najliczniejszy udział.

* **Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnej pomocy officjalistów prywatnych podaje do wiadomości, że zmiany w statucie uchwalone przez Radę nadzorczą dnia 4. marca 1883 zostały zatwierdzone reskryptem c. k. namiestnictwa z dnia 16. kwietnia 1883 do L. 22721.

Powołując się tedy na postanowienia Rady nadzorczej, oznajmiamy, że statut nowy obowiązuje z dniem 1. lipca 1883.

We Lwowie dnia 5. maja 1883. *Dr. Karol Mikuliński* m. p., wiceprez; *Romuald Makarewicz* m. p., sekretarz.

* **W sali Tow. muzycznego** we wtorek d. 8. maja 1883 odbędzie się koncert wiolonczelisty Z. Zaremby, członka konserwatorium kijowskiego, z łaskawym współudziałem pani Sinkiewicz, pp. Wolfsthala i Almy, oraz chóru galic. Towarzystwa muzycznego.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników** polsk. im. Kopernika, odbędzie się we wtorek d. 8. maja r. b. o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro.) Porządek dzienny: 1. S. Kruszyński: Najnowsze teorje tworzenia się mleka. 2. T. Stanecki: Prądy elektryczne w różnych częściach organizmu. 3. A. Rehman: Mapa hydrograficzna Polski, wydana przez K. 4. A. Nawratil: O kauczuku kopalnym.

† **Weteran.** Zastępy weteranów wojsk polskich coraz bardziej zmniejszają się. Dnia 5. maja r. b. zakończył życie w Złoczowie, niegdyś oficer [illegible] sanockiej, Faustyn z Ziemblic Krukowiecki oficer 2. pułku ułanów, ranny w bitwie pod Ostrołęką 1831, przeżywszy lat 77. Cześć jego pamięci!

* **Nos dla tabakiery** czy odwrotnie? Pytanie to trzeba sobie zadawać we Lwowie, niestety, bardzo często... Ostatniemi czasy rola zbuntowanej tabakiery spodobała się szczególnie służbie tramwajowej, na którą dochodzą nas liczne żażalenia. Niezadowolonych odsyłaliśmy dotychczas do dyrekcji kolei konnej, w ostatnich dniach jednak tyle doszło nas skarg, że dłużej nie możemy już milczeć i musimy wystąpić publicznie w obronie krzywdzonej publiczności. Oto jeden z mnogich faktów: „Konduktor — czytamy w jednem z nadesłanych żażaleń — kierujący wozem nr. 4., kursującym d. 3. maja między placem Cłowym a dworcem kolei Karola Ludwika po godzinie 4. popołudniu, z powodu impertynenckiego zachowania się wobec mnie, zasługuje na surową naganę ze strony dyrekcji tramwajów. Żydek ten, wezwany o zwrot reszty z dwudziestówki, danej za bilet jazdy, z właściwą [illegible] gburowaty i tonem impertynenckim odpowiedział, że niema czasu, jakkolwiek na załatwienie tak drobnej czynności miał go przecież dosyć, zważywszy, że po raz wtóry upomniałem się, gdy wóz zbliżał się do przystanku, za którym miałem wysiąść. Żydkowi temu wydaje się zapewne, że jest funkcjonarjuszem jakiejś władzy... Zarząd tramwajowy powinien mu zatem przypomnieć, że jest sługą, nie tylko towarzystwa tramwajowego, ale i publiczności, której przecież grubijańsko traktować nie można.“ Do zdania tego przychylamy się w zupełności i wyrażamy nadzieję, że dyrekcja kolei konnej wyda służbie tramwajowej polecenie, aby pod zagrożeniem utraty służby obchodziła się z publicznością przyzwoicie.

† (z) **Ignacy Jasieńczyk Krajewski**, zmarł d. 2. maja r. b. w Samborze. Ś. p. Ignacy był jednym z najzacniejszych i najdzielniejszych weteranów z r. 1863. Od pierwszych zaczątków powstania wszedłszy w szeregi narodowe, walczył zagonie pod Kurowskim, Jordanem, Rochebrunem, Langiewiczem, Jeziorańskim, Wysockim, Komorowskim. W jednej z potyczek kawaleryjskich, w okolicy Krasnegostawu, otrzymawszy dwa silne cięcia w głowę, wzięty został do niewoli moskiewskiej. Ludzkości jakiegoś moskiewskiego pułkownika zawdzięczył ocalenie życia i wyleczenie z ran Później odstawiony do Zamościa, zasądzonym został w Sybir, i wysłanym do Irkucka, a ztamtąd do jakiejś osady pomiędzy zbrodniarzy, gdzie zostawiony sam bez jakiegokolwiek towarzysza, musiał dłuższy czas starać się o sposób do życia ciężką ręczną pracą, jako drwal, węglarz, spławiacz drzewa itp. Dopiero staraniom hr. O.. udało się wydobyć go z tej ciężkiej niewoli i wrócić rodzinie. Ś. p. Ignacy wróciwszy do kraju objął po śmierci najzacniejszej matki majątek ziemski Czechy w obwodzie złoczowskim, przy którym przy bardzo trudnych warunkach zdołał się utrzymać aż do śmierci. Dla włościan był szczerym doradcą, dbałym o ich moralne i materjalne dobro; zaś dla dalszych był najlepszym druhem, kolegą i sąsiadem. Z szczerym żalem dowiedzieliśmy się o zgonie tego szlachetnego obywatela i syna ojczyzny. Żałujemy, że zgasł zawcześnie i w obcych nam stronach, że nie mogliśmy dłoń jego bratnią uścisnąć, i do grobu zanieść.

* **Koncert lwowskiego chóru** męzkiego wykonany 6. maja w sali Domu Narodnego sprowadził liczną publiczność, która z prawdziwem zajęciem przysłuchiwała się wykonaniu zapowiedzianego programu.

P. Tyberg grał przy akompaniamencie p. Jareckiego romans Beethowena.

Obu artystów zbyt znamy aby można wątpić o ich wybornej grze; to samo zdanie wypowiadamy o artystycznem wykonaniu Erlköniga przez p. Kaczkowskiego; niektórzy jednak twierdzili, że wykonawca nieco idealnie pojął kompozytora; w każdym razie bardzo dobre wrażenie numer fortepianowy pozostawił.

Resztę nr. w programie wypełniał chór męzki i chór mieszany; — w chórze męzkim dostrzegamy znakomite i nieustające postępy a chlubić się nam przychodzi, iż stolica posiada takie doborowe Towarzystwo śpiewackie.

Stanowisko lwowskiego chóru, jakie zajął przy sumiennej i wytrwałej pracy, dozwala go porównać z wiedeńskim (Männergesangverein) które gdy śpiewa, Wiedeń śpieszy i każdy rad kto jeszcze znajdzie kącik. Potrzeba takiej instytucji pielęgnującej śpiewy chóralne dawała się już czuć bardzo dotkliwie, i gdyby nie przypadek [illegible] niemielibyśmy dziś tak znakomitego chóru o którym swojego czasu Żeleński powiedział, że czarującą jest czystość tonów lwowskiego chóru. I my też tak powiemy! bo niemasz nic piękniejszego nad śpiew chóralny.

Polonez Bogdańskiego napisany z werwą ma bardzo śliczne trio, w którem barytony prowadzą arję z resztą głosów akompaniując. Chór [illegible] (Śpiew Wandy) zostawił po sobie najmilsze wrażenie; czarownym był śpiew solisty (p. Ar.) przy cichuteńkim akompaniamencie chóru. Koniec produkcji było Szumana „Przekleństwo barda“ — jest to ballada na solo i chór. Kompozycja sama jest klasyczną ale niekwalifikuje się na produkcje tego rodzaju; albowiem kompozytor większą wagę położył na nr. solowe, a chór od czasu do czasu z kilkunastoma taktami wpada.

W przekleństwie barda (Sängersfluch), które trwało 40 minut, wzięło udział około 80 amatorów — [illegible] głosy czyste i należycie wyuczone. Najmilszym był [illegible] śpiew królowej (pani C.), wiedział, że Szuman z umysłu tej partji przeznaczył najwięcej słodyczy. Potem pod względem piękności melodji następuje solo [illegible] i duet (pp. St. Wit.). Partje starca i barda śpiewał p. Borkowski, a przeklinał króla z powodu zamordowania młodziana tak groźnie, iż Szuman niemógł sobie wymarzyć lepszego wykonawcy; za to partje króla [illegible] śpiewał p. T. którego charakter głosu do lirycznych partji się kwalifikuje. Opowiadanie śpiewały pp. Po. i Str. i j. sopran i alt. Obie panie śpiewały dobrze. [illegible]

* **Żona za męża.** [illegible]

* **Na obiady** w kuchni ludowej dla biednej uczącej się młodzieży złożyli: bank włościański 30 złr. Wdna p. Anna Kłodzińska 10 złr., J. E. hr. Russocki 20 złr., br. Romaszkan 5 złr., A. W. z Gołogór 2 złr., p. Szydłowska 3 złr. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje prezydentka Tow. kuchni ludowej W. p. Marcelowa Madejska, ulica Akademicka l. 3.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we wtorek: św. Stanisława b.; — św. Wasyła ep.

* * *

— **Rozruchy piekarzy wiedeńskich.** W piątek w południe na Salzgries przed lokalem stowarzyszenia piekarzy pomocnicy piekarscy dopuścili się się ekscesów, które przybrały większe rozmiary i ustały dopiero po zjawieniu się policji. Już o g. 10. przedpołudniem zebrało się kilkuset czeladników przed domem Towarzystwa a o godz. 12. wszczęła się bójka między tymi pomocnikami. którzy początkowo nie przystąpili do strejku i dopiero w ostatnich dniach porzucili pracę, a tymi którzy pierwsi strejk rozpoczęli, ale już powrócili do roboty. Rozruch ustał jednak niebawem, gdy na placu bójki pojawił się nadinspektor policji z 40 ludźmi. Aresztowań nie przedsięwzięto żadnych, mimo to w przeciągu jednego kwadransa czeladnicy rozeszli się zupełnie.

Rozruchy powtórzyły się atoli zaraz nazajutrz. Czeladnicy dali sobie hasło, aby się zgromadzić przed lokalem stowarzyszenia w liczbie jeszcze większej, niż dnia poprzedniego. Do 8. godz. było zupełnie spokojne, tylko patrole policyjne przeciągały, przygotowane na nowe ekscesa. O godz. 9. poczęli się dopiero gromadzić czeladnicy a o godz. 9½ zebrało się ich już do tysiąca. Trzystu z nich udało się do wnętrza lokalu na pierwsze piętro, podczas gdy dwóch policjantów zajęło miejsce przy drzwiach wchodowych pokoju, w którym znajdowało się owych 300 pomocników. Nagle dał się słyszeć ogromny krzyk wewnątrz lokalu, który widocznie był umówionym znakiem, że rozpoczęło się niszczenie całego urządzenia. Wszystko, co znajdowało się w lokalu padło ofiarą gniewu rozjuszonych piekarczyków. Gdy już nie było nic do niszczenia, porozbijano okna, przez które wyrzucono następnie kawałki połamanych sprzętów. Dzieło spustoszenia dokonane zostało w kilku minutach.

Tymczasem ci, co nie brali udziału w niszczeniu, uderzyli na policjantów, stojących przy drzwiach na straży. Posypały się z jednej strony uderzenia kijów, z drugiej cięcia szabli; nierówna walka ustała wtedy dopiero, gdy policjantom nadeszła pomoc. Ekscedenci wskutek tego ustąpili i zgromadzili się tłumnie opodal, szydząc z policji i ciskając na nią cegłami i kawałami węgli. Policja porzuciła już teraz stanowisko wyczekujące i zamknęła z jednej strony ulicę, czem zmusiła ekscedentów do rozejścia się. O godz. 11¼ porządek został już przywrócony w zupełności. O godz. 12. dyrekcja policji ogłasza, że rozruchy na Salzgries już się nie ponowiły, ale że przedsięwzięte zostały liczne aresztowania.

Nowe zaburzenie wybuchło tymczasem gdzieindziej. Czterystu pomocników piekarskich zebrało się na Favoritenstrasse przed mieszkaniem prezesa stowarzyszenia, Ratza, domagając się rozmowy z nim. Ten jednak nie był podtenczas obecny w domu. Kilka minut czekali piekarczycy spokojnie, nagle jednak posypał się grad kamieni i wszystkie szyby wyleciały z okien z brzękiem. Naturalnie, że i okna sąsiednich mieszkań ucierpiały na tem nie mało. Dziewczęta sklepowe uciekły z przerażeniem a żona Ratza rozchorowała się ciężko. Dopiero po dokonanym fakcie jawiła się policja i przedsięwzięła kilka aresztowań.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 5. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 8.80 do 9.35 zł., biała od 8.50 do 9.— zł., żółta od 8.10 do 8.50 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.50 do 6.— zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5.80 do 6.25 zł., pastewny od 5.— do 5.30 zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 6.10 do 6.40 zł. — *Groch* do gotowania od 7.40 do 9.— zł., pastewny od 5.70 do 6.25 zł. nowy od —.— do —.— zł. — *Wyka* od 6.30 do 7.— zł. — *Bób* od 8.— do 14.50 zł. — *Kukurudza* stara od —.— do —.— zł., nowa od 5.70 do 6.— zł. — *Rzepak* zimow. od —.— do —.— zł., *rzepak* jes. od —.— do 13.90 zł. — *Lnianka* od 11.50 do 12.— zł. — *Nasienie lniane* od 9.50 do 10.— zł. *Nasienie konopne* od —.— do —.— zł. — *Koniczyna* od 80. — do 95. — zł. — *Kminek* od 22.50 do 23.— zł. — *Anyż* od —.— do —.— zł. — *Anyż płaski* od —.— do —.— zł. *Hreczka* od 7.55 do 7.90 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od 31.50 do —.— zł.

Waluta: Marek 58.50. — Rubel 118¼. — Napoleondor 9.50¼.

Wiedeń d. 5. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono: 1273 szt. nierogacizny, 3748 sztuk cieląt, 4270 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 35 do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 36 do 56 zł., wyjątkowo po 58 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe po 22 do 33 zł. za parę, i po 46 do 54 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.
Praterstrasse 43.
albo Caffe-Stierböck.

Wiedeń dnia 7. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 3454 sztuk — pomiędzy temi 995 galicyjskich — płacono za galicyjskie 53½ do 56 złr. — prima 56½ i 58 złr.

W. Amirowicz i K. Schels.

Wiedeń d. 7. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 3454 sztuk wołów — pomiędzy temi 995 galicyjskich, 1951 węgierskich i 508 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 53 do 58 złr. — węgierskie 54 do 62 złr. — niemieckie 53 do — złr. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W Portsmonth d. 6. b. m. w chwili, kiedy żołnierze zajęci byli w prochowni tutejszej wypełnianiem granatów, z niewiadomego powodu powstał nagle w prochowni wybuch, w skutek którego zniszczoną została cała prochownia. Sześć osób zabitych a mnóstwo rannych.

* * *

Dowiadujemy się, że kilku starowierców otrzymało wczoraj od rabina Blocha z Florisdorfu następujący telegram: „J. Ekscelencja Smolka radzi wytrwać, ponieważ sukces pewny.“

Rozchodzi się tu o wybór posła do Rady państwa z Kołomyi.

Nie wątpimy, że p. Smolka nie mógł udzielać takiej rady p. Blochowi — a tem mniej zapewnić sukcesu — a to tembardziej, ile że dziś wszelkie starania kół obywatelskich w tym kierunku zdążają, ażeby z urny wyborczej wyszedł br. Romaszkan lub też drugi kandydat narodowy, dr. Warszauer.

Ciekawiśmy, na jakiej podstawie p. Bloch mógł w taki sposób telegrafować wczoraj do swoich przyjaciół.

* * *

Dochodzi nas z Warszawy wiadomość, że dnia 3 maja Apuchtin usiłował znowu wywołać nowe rozruchy. Po otrzymaniu orderu od cara za policzek z ręki Żukowicza, postępowanie tego zbira staje się coraz bardziej wyzywające i zuchwałe. Z swojego własnego zakresu działania wdziera on się nawet w atrybucje innych urzędników, nie pytając o pozwolenie ani o instrukcje władz wyższych. Tak np. we czwartek zarekwirował żandarmerję i znaczną liczbę wojska, któremu rozkazał obsadzić dziedziniec uniwersytecki już o godzinie 6. zrana. Co to miało znaczyć, nikt się niemógł domyślić, bo w dniu tym nie było żadnych wykładów i liczniejszego zebrania młodzieży nie potrzeba się było obawiać. Cel nagromadzenia wojska był znany prawdopodobnie samemu tylko Apuchtinowi, który nikomu go nie wyjawił, a pytającemu rektorowi, Moskalowi Błagowieszczeńskiemu, odpowiedział gburowato, że z rozporządzeń swoich nie potrzebuje się tłómaczyć przed nikim. Obrażony rektor, odparł, że należy do tej samej rangi, co i Apuchtin, jest bowiem tajnym radcą i kawalerem wielu orderów, następnie posłał po dziekanów, którzy z wyjątkiem jednego tylko Nikickiego orzekli na posiedzeniu senatu, aby sprawę z młodzieżą raz już zakończyć i nie przewlekać jej bez potrzeby.

Wojsko tymczasem nie ustępowało a przybywającą na uniwersytet po listy młodzież aresztowali żandarmi i dokonywali na niej jak najszczegółowszej rewizji. Gdy zaś u jednego z rewidowanych znaleziono przypadkowym sposobem rewolwer, żandarmerja rozszalała do tego stopnia, że już nie tylko studentów, ale i inne osoby z publiczności poddawała rewizji. W ten sposób zrewidowano do godz. 4. popołudniu 200 studentów i kilkadziesiąt innych osób. Należy dodać, że student, u którego znaleziono rewolwer, miał pozwolenie na noszenie broni i powracał właśnie ze strzelnicy.

Młodzież pomimo wyzywającej ze wszech miar postawy wojska, zachowuje się spokojnie i z godnością.

* * *

Na sobotniem posiedzeniu angielskiej Izby posłów odczytano list Bradlaugha, w którym tenże żąda, aby na mocy nowej ustawy przyję to od niego przyrzeczenie na konstytucję. Sir Nortcothe postawił wniosek, aby Bradlaugha wykluczyć od przyrzeczenia i wniosek ten przyjęto.

* * *

Moskiewska policja w ogromnym ruchu. Znowu obostrzono przepisy meldunkowe. Trybuny dla widzów wybudowane przez miasto przeszły pod zarząd carskiej komisji koronacyjnej. Rada miejska zwróciła pieniądze zapłacone za miejsca na trybunach. Jak *Russkija Wied.* donoszą, osobom, które zajmą trybuny, zakazano przynoszenia ze sobą pakietów, lasek, parasoli, potraw, pomarańcz itd.

* * *

Między Orleanistami walka publicystyczna wre dalej. Hervé, który wystąpił tak ostro przeciw ks. Aumale, skierował drugi artykuł przeciw hr. Chambordowi. W artykule tym zarzuca „pustelnikowi z Frohsdorfu“, że tylko z powodu jego oporu nie została dotychczas zaprowadzoną monarchia we Francji. Hr. Chambord odpowiedział mu na to pośrednio w liście do brata nieboszczyka Veuillota.

* * *

Buczacz d. 7. maja. (Pryw.) W komitecie miejskim przedwyborczym jeszcze d. 1. maja przy głosowaniu nad kandydatami na posła do Rady państwa, otrzymał dr. Jonatan Warszauer na 20 głosnjących 19 głosów. Zawiadomiono o tem centralny komitet i komitety przedwyborcze. Na środę popołudniu zwołane w skutek wezwania centralnego komitetu zgromadzenie wyborców dla wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydata.

Brzeżany d. 7. maja. (Pryw.) Komitet przedwyborczy okręgu Brzeżany-Przemyślany postawił jednogłośnie kandydaturę hr. Romana Potockiego na posła sejmowego.

Wiedeń d. 7. maja. (Pryw.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało cztery godziny. Przedmiot i przebieg rozpraw uchwalono zachować w tajemnicy.

Wiedeń d. 7. maja. (Pryw.) Tutejsi robotnicy urządzają na jutro owację dla ks. Liechtensteina.

Wiedeń d. 7. maja. (Pryw.) Ostatnie posiedzenie Izby posłów ma być we czwartek. — Słychać, że w rozmowie z pewnym członkiem prawicy hr. Taaffe stanowczo zaprzeczył pogłosce o podaniu się ministra oświaty, br. Conrada do dymisji.

Wiedeń d. 7. maja. Konferencja czwórkowa jednogłośnie uchwaliła finalny tekst konwencji.

Berlin d. 7. maja. Komisja rajchstagowa dla ustawy o asekuracji robotników jednogłośnie odrzuciła przepisy projektu co do organizacji ubezpieczeń, tudzież co do tego, aby państwo w kwocie 25 prc. przyczyniło się do odszkodowania robotników w razie wypadku.

Bremen d. 7. maja. Parowiec „Habsburg“ przybył wczoraj do Falmouth, przyholowany przez parowiec „Coronilla“.

Konstantynopol d. 7. maja. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji libanońskiej zaproponował minister spraw zagranicznych urzędowo muteszaryfa z Adrjanopola, Wassa effendego, na gubernatora Libanonu. Niemcy, Austrja, Włochy i Francja zgodziły się na tę propozycję, ambasadorowie angielski i moskiewski nic nie zarzucili, i odniosą się do swoich rządów, mając nadzieję rychłej odpowiedzi. — Następne posiedzenie jutro.

Przyjechali d. 7. maja 1883.

Hotel ŻORZA: H. książę Lubomirski z Bakończyc, W. Krasnopolski z Łatacza, I. Komarnicki z Podola ros., M. Jezierski z Ukrainy, W. Kallab z Berna.

Hotel ANGIELSKI: W. Potocki z królestwa Polskiego, W. Beldowicz z Czerniowiec, I. Cohn z Kossowa, L. Kopko z Bednarowa.

Hotel LANGA: W. Lindenbaum z Drohobycza, A. Delinowski z Tarnopola, K. Zuthaus z Iserlohn.

Hotel WARSZAWSKI: S. Turski z Żółtaniec, I. Pierzchała z Ujszkowic, M. Iszkowski z Sambora, T. Sawicki ze Skałatu, N. Goldhammer, z Drohobycza, S. Glück z Niemiec, Mikuli z Czerniowiec.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. I. Wesołowski ze Złoczowa, E. Schwarc z Krakowa.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 7. maja 1883 roku.
Po raz czwarty:
Dom otwarty
komedja w 3ch aktach przez Michała Bałuckiego.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg miesz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min, 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg. omnibusowy.

Lwów z Izby handlowej, 7. maja 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307	50	310	50
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169	50	172	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301	—	306	—
" kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	90	98	90
" " " 4 " w. a.	89	20	90	50
" " " 5 " okresowe	97	90	98	90
" " " 4 " los 41½ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
" " " 5 " w. a.	96	80	97	80
" " " 5 " 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
" " " " " 5 "	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	75	99	75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
" Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półmperjal rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
" " papierowy	1	17¼	1	19¼
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 7. maja 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny	77.—	Węg. akcje kr.	303.—
Anglo.-austr.	114.—	Unionsbank	119.—
Kolej Kr. Lud.	308.25	Nordbahn	283.50
Kolej Połud.	146.—	Kolej Alföld.	171.25
Kolej państw.	333.30	Kolej lw.-czern.	170.50
Węg. Nordostb.	159.50	Wied. Comunal	123.80
Węg. obl. p. zł.	98.—	Elbetal	222.—
Kolej siedmiogr.	111.20	Losy tureckie	26.—
Renta. węg. 4%	89.35	Bankverein	109.40
Ros rubel. pap.	1.18.65	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 7. maja
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	307.50	Anglo-austrj.	114.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	145.75
Unionsbank	118.—	Napoleondor	9.50½
Rossyj. bankn.	1.18¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 5. maja
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	202.50	Akcje kredyt.	523.50
Lombardy	260.—	Galicyjskie	132.10
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.80

Wiedeń 5. maja.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	75	78	90
" " w srebrze 5 "	79	20	79	35
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	50	119	—
Losy 1860 " 500 " " " 5 "	133	—	133	25
Losy 1860 " 100 " " "	138	—	138	75
Losy 1864 " 100 " " "	169	50	170	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148	50	149	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98	75	99	25
Bukowińskie	98	—	98	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	35	120	50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138	75	139	25
Węgierska poż. po 100 złr.	114	25	114	75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114	25	114	75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	221	50	222	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	305	90	306	20
Zakład kred. węgier. 200 złr	302	—	302	50
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	852	—	856	

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	838	—	840	—
Unionsbank po 100 złr.	118	—	118	25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	25	146	75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108	75	109	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171	—	171	75
Elżbiety " 200 "	222	25	223	—
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2815		2820	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	75	195	50
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308	25	308	75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22	50	23	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170	25	170	75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	202	75	203	25
" " l. B. " 200 "	221	50	222	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167	—	167	75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	25	165	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	333	25	333	75
Südbahn po 200 zł. sr.	146	25	146	50
Tramway wied. po 170 zł.	215	90	216	20
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162	—	162	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159	25	159	75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166	—	166	75

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	—	118	50
" spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95	50	95	75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89	50	90	50
" " " 5 " "	98	25	98	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102	—	102	50
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	101	50	102	20
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	50	100	65
" " " w. a. 5 "	99	10	99	25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95	—	95	50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97	40	97	70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	102	50	103	50
Elżbiety po 5 prc. sr.	102	50	102	80
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	102	50	102	80
" " 1870 5 " " "	106	—	106	70
" " 1872 5 " " "	106	30	106	20
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	105	—	105	25
" 5 " w.a.	100	50	101	50
" 5 " srebr.	107	—	—	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98	50	98	90
" II. em. 5 prc.	—	—	—	—
" III. em. 1871 300	—	—	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	—	95	30
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	20	99	50
Lw.-Czer.-Jass III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	60	96	—

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	25	95	75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100	50	100	80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	50	100	80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	50	100	90
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	93	30	93	50
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	171	25	171	75
Klary po 40 złr. m. k.	38	25	38	75
Insbruckie prem. poż.	20	50	21	25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17	[illegible]	18	[illegible]
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	—	19	50
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	—	—	—
Palffy po 40 złr. m. k.	36	75	37	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19		19	25
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	50	52	—
Solnogrodzkie prem. poż.	21	75	22	25
St. Genois po 40 złr. m. k.	45	—	45	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22	50	23	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	25	29	—
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37	25	38	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	50	58	65
Frankfurt 100 mark	58	50	58	65
Hamburg 100 mark	58	50	58	65
Londyn 100 fnt. szterl.	119	80	119	90
Paryż 100 franków	47	[illegible]	47	60

L. 10194.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na opieranie bielizny szpitala powszechnego krajowego we Lwowie na rok jeden, a mianowicie od d. 8. Sierpnia 1883 do d. 8. Sierpnia 1884 r.

Główne warunki są następujące:

a) Miesięcznie oddaje się do praniaokoło 2000 sztuk bielizny, Dyrekcja szpitala nie ręczy jednak za ilość.

b) Z prania bielizna ma być oddawaną spiesznie i regularnie, zupełnie czysta, dobrze umaglowana i złożona.

c) Do prania nie wolno używać żadnych środków niszczących bieliznę.

d) Należytość za pranie, będzie wypłaconą co miesiąc, za kwitami o templowanemi.

e) Do kontraktu wymaganą będzie kaucja 500 złr.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala.

Oferty opieczętowane z podaniem ceny od jednej sztuki bielizny, małej czy wielkiej, przy dołączeniu wadjum 500 złr., składać należy w Dyrekcji szpitala do d. 16. Maja r. b. w którym to dniu o godzinie 11. przad południem, oferty otworzone zostaną, i odbędzie się nadto ustna pertraktacja.

Zatwierdzenie oferty, zależeć będzie od Wysokiego Wysokiego Wydziału krajowego.

Lwów dnia 2. maja 1883. 1416 1—3

Z dyrekcji szpitala powszechnego krajowego.

C. k. upr. galic. kolej żelazna Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 28mem zwyczajnem zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika, ustanowiono superdywidendę za rok 1882 na 5 złr. 75. w. a. za każdą akcję, a względnie za każdy okaz użytkowania.

Płatny na dniu 1. lipca 1883 kupon akcyjny będzie zatem wymieniony za 11 złr. w. a., kupon zaś okazu użytkowania za 5 złr. 75 ctw. w. a. w kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu, tudzież w innych wiadomych agenturach płatniczych.

Występujący członkowie Rady zawiadowczej, a mianowicie panowie:

Józef M. Pfeiffer,
Kazimierz hr. Dzieduszycki, i
Maurycy Dobler,

zostali ponownie wybrani.

Z powodu zgonu członka Rady zawiadowczej JEksc. hr. Kazimierza Krasickiego, został wybór uzupełniający Jaśnie oświeconego ks. Konstantego Czartoryskiego w myśl §. 40. statutów ostatecznie zatwierdzony.

Do Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków za rok 1883 zostali wybrani pp. Natan Kallir, dr. Jan Weinczierl i dr. Ferdynand Kratter.

Wiedeń, dnia 1. maja 1883.

Rada zawiadowcza.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."